Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

SZKOŁA NIEDZIELNA

PRZEWODNIK
DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Rok I (VI) **Warszawa, Marzec 1938** **Nr. 3**

Redaktor i wydawca w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce:
Ks. Dr. Emil Jelinek, Warszawa 32, Marymoncka 1c m. 117, tel. 12-79-40.

Współpracują: Ks. Sup. St. Skierski, p. R. Lawrence, Ks. L. Zaunar, Ks. G. P. Warfield, Ks. K. Kotula, Ks. L. Jesaków, Ks. A. W. Kurzawa, misjonarz G. Schwartz, Dyr. C. Jordan, Inż. L. Szenderowski, Ks. E. R. Wenske, Ks. Ed. Chambers, Ks. A. Piasecki i Ks. M. Parsons.

Prenumerata rocznie wynosi w kraju 3 zł., kwartalnie 90 gr., w Czechosłowacji 15 Kc., w Ameryce 80 cen. Numer pojedyńczy 30 gr. Dla przesyłek pieniężnych i ofiar konto czekowe **P. K. O. Nr. 16.161,** Ks. Jelinek, Warszawa.

Prośba dzieci za rodziców.

Do Ciebie, Panie, wznosim nasze prośby,
Czy cieszysz dary, czy też trwożysz groźby;
Znajdziemy wsparcie przed Twym świętym progiem,
Boś Ty jest Bogiem.

Ty nam rodziców kochać nakazujesz
I w przykazaniu wolę swą wskazujesz,
Abyśmy słowem, czynem w każdej chwili
Rodziców czcili.

O, jak nam miło, Wszechmogący Panie,
Dla tych przyjemne pełnić przykazanie,
Którym wieńczone kwiatami obficie
Winniśmy życie.

Za ich nauki, za ich hojne dary,
Przynosim Tobie naszych serc ofiary,
I ufne wznosim z gronem pokolenia
Za nich westchnienia.

Wszechrzeczy Stwórco! Sędzio nasz łaskawy!
Nagradzaj dobre chęci ich i sprawy.
Racz pobłogosławić przez pociechy trwałe
Ich życie całe.

Niech dobroć Twoja troski ich oddali;
Ach! dosyć, Panie, dosyć ich doznali!
Twa litość święta niech nad nimi świeci!
Wysłuchaj dzieci!

(Ze Zbioru Pieśni Duchownych i Psalmów).

Od Redakcji

Z pomocą Bożą wydajemy trzeci numer „Szkoły Niedzielnej". Ze swej strony czynimy wszystko, aby jedyne tego rodzaju pismo w Ojczyźnie naszej dobrze spełniało swe zadanie, aby zarówno pod względem treści, jako też i szaty zewnętrznej stało na wysokości swego posłannictwa. W drugim numerze zastosowaliśmy lepszy gatunek papieru, tutaj zaś, a odtąd w każdym numerze zamieszczać będziemy przystosowane do jednej z lekcyj ilustracje, łaskawie użyczone nam przez The Standard Publishing Company w Stanach Zjednoczonych A. P.

Już pierwszy numer naszego wydawnictwa spotkał się z przychylnym przyjęciem. Oto co pisze o nim „Jednota", organ polskiego Kościoła Ewang.-Reform. (Warszawa 1, Leszno 20 m. 3), pod wielce znamiennym tytułem: Nowe, a bardzo potrzebne i pożyteczne wydawnictwo: „W ostatnich dniach grudnia r. ub. wyszedł pierwszy numer nowego miesięcznika pod tytułem „Szkoła Niedzielna", pomyślanego jako przewodnik dla nauczycieli szkółek niedzielnych u nas. Redaktorem i wydawcą tego miesięcznika jest w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce Ks. Dr. Emil Jelinek, generalny sekretarz tegoż Zrzeszenia. Miesięcznik ten ma zapełnić dotkliwą lukę, jaka dotychczas istniała u nas w dziedzinie nauczania dzieci w szkółkach niedzielnych, a której nie zdołała zapełnić wydana przez Zrzeszenie książka „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie". Pierwszy numer miesięcznika opracowany jest bardzo starannie, niewątpliwie wielkim nakładem pracy i wiedzy redaktora, któremu też należy się z tego tytułu całkowite uznanie. Miesięcznik daje nauczycielom szkółki niedzielnej obfity i bardzo pomocny materiał do nauczania, podaje plan lekcji, wskazówki dla nauczających i przykłady rozmowy z dziećmi, jednym słowem — to, co jest niezbędnym dla systematycznego i celowego prowadzenia prac w dziedzinie tak niewątpliwie ważnej i trudnej jednocześnie, jak nauczanie dziecka o sprawach Bożych. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by miesięcznikiem tym zainteresowali się rodzice, których dzieci są w wieku odpowiednim: dałby im dużo materiału orientacyjnego w dziele religijnego wychowania dziecka. Z tych też względów miesięcznik ten polecamy gorąco naszym czytelnikom i współwyznawcom".

„Słowo Prawdy", organ Związku Zborów Słowiańskich Baptystów (Warszawa 29, Wolska 46), tak znowu pisze: „Wyszedł z druku pierwszy numer wznowionego wydawnictwa „Szkoła Niedzielna". Ponieważ „Kwartalnik Szkół Niedzielnych" nie będzie już wychodzić, „Szkoła Niedzielna" staje się jedynym pismem w Polsce dla nauczycieli szkółek niedzielnych, którzy bardzo odczuwali brak dobrego podręcznika i programu nauczania. Nowy numer „Szkoły Niedzielnej" świadczy, że pismo będzie należycie spełniać swe doniosłe zadanie na polu religijnego wychowania dzieci. Polecamy je wszystkim naszym braciom i siostrom, pracującym wśród dzieci".

Słowa te są dla nas bodźcem do dalszej wytężonej pracy. Ale jesteśmy również wdzięczni miłemu i szanownemu naszemu Bratu M. K. z Bydgoszczy, który listownie w duchu braterskiej życzliwości nie szczędzi nam uwag krytycznych i zwraca uwagę naszą na pewne

braki „Szkoły Niedzielnej“, które będziemy się starali w miarę możności usunąć. Podzielamy całkowicie Jego zdanie, że w szkole niedzielnej należałoby urealnić, uwspółcześnić, a tym samym ożywić myśl i uczucie religijne. Dziecko powinno odczuć, że Pan Jezus nie pozostał w Palestynie i nie przemawia wyłącznie wersetami z kart Biblii, lecz jest w Polsce, w życiu dziecka i mówi doń przy różnych okolicznościach zachodzących w tym życiu.

Panu S. R. ze Zgierza dziękujemy za miłe słowa i życzymy Mu, aby Jego praca, którą rozpoczął w niemieckim Zborze, nie ustawała, a liczba dzieci w Jego szkółce niedzielnej stale wzrastała. Chętnie będziemy Mu posyłać nasze pismo bezpłatnie.

Panom i miłym naszym Braciom A. M. i W. S., studentom Seminarium Misyjnego w Więcborku, komunikujemy, że chętnie będziemy Im posyłać bezpłatnie „Szkołę Niedzielną“ do chwili ukończenia studiów. Wierzymy, że przyszła Ich praca wśród Polaków ewangelików wyda hojne i błogosławione owoce na niwie Ewangelii Chrystusowej w naszym kraju. Do tego niechaj Im pomocą będzie sam miłosierny Ojciec nasz, który jest w Niebiesiech.

Bratu naszemu misjonarzowi W. B. z Peremiłowa już z góry dziękujemy za obiecany artykuł o szkołach niedzielnych w ukraińskich Zborach reformowanych w Małopolsce Wschodniej.

Pan K. J. z Kamieńca Litewskiego donosi o przykrościach, jakie Go spotykają na terenie szkoły niedzielnej ze strony nauczycielstwa szkół powszechnych, wójta gminy i posterunku Policji Państwowej. Niestety, nie jest to rzecz nowa. W kraju naszym, w którym stosunek Państwa do poszczególnych Kościołów i denominacyj ewangelickich nie został jeszcze całkowicie uregulowany i dopiero w ostatnich czasach czynione są w tym kierunku pierwsze kroki, wypadki naprzykrzania się „heretykom“ i „sekciarzom“ będą się chyba jeszcze długo powtarzały, nie przynosząc nam chluby przed zagranicą, która takich rzeczy nie potrafi pojąć i zrozumieć. Jakże nam często wstyd przed obcymi!

Dr. James Kelly z Glasgowa, generalny sekretarz Wszechświatowego Związku Szkół Niedzielnych (World‘s Sunday School Association), w niedawno wydanym przez siebie Buletynie tak pisze między innymi: „Sprawa religijnego wychowania w Polsce napotyka na wiele poważnych trudności. Miejscowe władze nie orientują się naogół w całokształtcie pracy Kościołów Ewangelickich, a szczególnie w pracy szkół niedzielnych i klas biblijnych. Na kresach wschodnich władze miejscowe niejednokrotnie polecają zamykać szkoły niedzielne różnych denominacyj z tego powodu, że nauczyciele tych szkół nie posiadają odpowiednich kwalifikacyj nauczycielskich. Powodem nieporozumienia staje się tu termin „szkoła“: władze utożsamiają instytucję nawskroś zborową i religijną z publicznym szkolnictwem świeckim“.

Od siebie dodać musimy, że zamykanie szkół niedzielnych lub też utrudnianie im pracy zachodzi najczęściej na kresach wschodnich i to przeważnie wśród tych grup wyznaniowych, które dotychczas są zalegalizowane nie jako Kościoły, lecz jako stowarzyszenia. Wyjście jest tu chyba jedno: naczelne władze poszczególnych zrzeszeń religijnych winny w każdym wypadku interweniować u miej-

scowych starostów i wyjaśnić im sens i istotę szkoły niedzielnej. Aby zaś uniknąć niepotrzebnych nieporozumień, najlepiej byłoby zamiast „szkoła niedzielna“ używać określenia „nabożeństwo dla dzieci“.

Szanownym naszym Czytelnikom komunikujemy, że projektowane pisemko dla dzieci, którego tytuł zostanie zmieniony, będzie wysyłane począwszy od 5 egzemplarzy w zwyż każdorazowo tym, którzy siostrze N. Grace Cooledge (Warszawa 4, Targowa 15 m. 110) podadzą swe adresy i z góry prześlą przekazem pocztowym po 10 groszy od dziecka - prenumeratora za bieżący kwartał. Wydatek ten, który ma pokryć jedynie koszty przesyłki i druku, jest tak niewielki, że chyba każde dziecko ze szkółki niedzielnej będzie mogło sobie zaprenumerować to pisemko za pośrednictwem swego nauczyciela.

Ponadto wszystkim Szanownym Czytelnikom naszym komunikujemy, że tych, którzy zatrzymają sobie niniejszy numer, będziemy uważali za swych Prenumeratorów i już dziś Ich uprzejmie prosimy o łaskawe uiszczenie prenumeraty za „Szkołę Niedzielną“ za pośrednictwem blankietu P. K. O., który był dołączony do pierwszego numeru naszego pisma. Ci zaś, którzy nie chcą prenumerować „Szkoły Niedzielnej“, zechcą łaskawie zwrócić bieżący numer. W tym celu należy przekreślić własny adres, obok napisać słowo „Zwrot“ i bez naklejania znaczków wrzucić do najbliższej skrzynki pocztowej. Wierzymy jednak, że takich będzie tylko niewielu, albowiem rozumieją, że „Szkołę Niedzielną“ dla dobra polskiego ewangelicyzmu i Ewangelii Chrystusowej w Ojczyźnie naszej wspierać należy.

POSTACIE BIBLIJNE.

Pod tym tytułem ukazała się w druku jako 5 tomik Biblioteczki Gwiazdki 144-stronicowa książeczka, omawiająca w sposób barwny i żywy 35 postaci biblijnych. Jest to praca zbiorowa Księży pastorów Kościoła Ewang. - Augsb., kandydatów i studentów teologii. Książeczka jest przeznaczona dla dzieci w wieku od 9 do 12 lat. Dzieci i nauczyciele szkół niedzielnych niewątpliwie chętnie i z pożytkiem ją przeczytają. Szkoda tylko, że tak ciekawa książeczka została „ozdobiona“ nieciekawymi obrazkami. Nabyć ją można w cenie zaledwie 90 groszy u Redaktora Henryka Wegenera (Warszawa, Przyokopowa 28), P. K. O. Nr. 13.319.

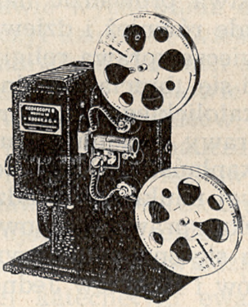
FILM W SZKOLE NIEDZIELNEJ.

Jeden z naszych miłych Czytelników w liście do Redakcji poruszył sprawę kinematografii szkolnej. Ponieważ sprawa ta niewątpliwie zainteresuje szersze grono nauczycieli i pracowników zborowych i misyjnych, chętnie poświęcamy jej tutaj nieco więcej miejsca.

Dawno już uznano wartość kinematografii jako pomocy szkolnej, szczególnie na gruncie Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie pomysł ten powstał już około r. 1922. W tym roku również Towarzystwo Kodak zaprowadziło specjalny dział filmów szkolnych. Filmy

te przygotowane bardzo starannie przy współudziale wybitnych pedagogów w każdej dziedzinie wiedzy, wprowadzone zostały stopniowo do szkół St. Zjedn., przy czym czyniono specjalne próby i porównania wyników pracy pedagogicznej bez pomocy filmów szkolnych i z ich pomocą. Że rezultat tych prób był dla filmów szkolnych pomyślny, najlepszym tego dowodem jest fakt, że obecnie na 250.000 szkół w Stanach Zjednoczonych A. P. 80 procent posiada aparaty projekcyjne i stale korzysta z filmów szkolnych.

Za przykładem St. Zjedn. wiele krajów Europy wprowadza w swym szkolnictwie filmy, jako pomoc szkolną. W Polsce powstał Instytut Filmowy P. A. T. (Warszawa 1, Królewska 7), który wobec wprowadzenia przez Min. W. R. i O. P. kinematografii do programu szkolnego tworzy poważną bibliotekę filmów szkolnych. Ostatnio prasa codzienna doniosła, że Ministerstwo Oświaty rozdzieliło między Kuratoria pewną sumę na zakup aparatów filmowych dla szkół. Dotychczas w niektórych szkołach w Polsce używano już lamp projekcyjnych, jednak w ten sposób można było wyświetlać tylko obrazy nieruchome; obecnie będzie można już wyświetlać normalne filmy.



Film szkolny, a szczególnie film religijny okazać może wielką pomoc i w szkole niedzielnej. Aparaty projekcyjne są szeroko stosowane w szkołach niedzielnych w Anglii i w Ameryce, a pisma kościelne i religijne zamieszczają liczne ogłoszenia firm fotograficznych, zachęcając swych czytelników do nabywania aparatów projekcyjnych. U nas firma „Kodak" (Warszawa 1, Plac Napoleona 5) posiada na składzie kilka tysięcy filmów szkolnych. Z filmów, które szczególnie zainteresowałyby szkoły niedzielne wymienić należy: Nr. 843-846 Agonia Jerozolimy, Nr. 931 Wyprawy Krzyżowe, Nr. 948 W kraju Faraonów, Nr. 949 W Ziemi Świętej, Nr. 951 W drodze do Morza Martwego, Nr. 952 Galilea itp. Koszt wypożyczenia 1 szpuli filmu 8 mm, której wyświetlenie trwa około 16 minut, wynosi dziennie 2 zł., zaś aparatu projekcyjnego jaki jest uwidoczniony na załączonej kliszy — 8 zł., z obsługą 13 zł. za wieczór. Bliższych informacji udzieli bezpośrednio firma „Kodak", albo też jej filie prowincjonalne w Krakowie (Rynek Główny 5), we Lwowie (Hetmańska 8) i w Łodzi (Piotrkowska 121). Cena aparatu projekcyjnego uwidocznionego na rysunku wynosi 315 zł.

Z DZIEJÓW WYCHOWANIA

(dalszy ciąg)

Szczególnym zwolennikiem dziecięcego katechumenatu był w średniowieczu Jan Karol Gerson (1363 — 1429), znakomity teolog i wieloletni kanclerz sławnego uniwersytetu paryskiego, którego doktorat otwierał kandydatom drogę do najwyższych godności świeckich i kościelnych. Ostatnie dziesięć lat swego życia spędził Gerson w Lyonie, gdzie w klasztorze paulińskim gromadził wokół siebie dziatwę i nauczał ją religii. Najmilszym dla niego zajęciem, podobnie jak później dla Lutra, była praca nauczycielska i wychowawcza. Owocem tych zainteresowań uczonego Gersona był „Tractatus de parvulis trahendis ad Christum" (Traktat o prowadzeniu maluczkich do Chrystusa).

Obok Gersona szereg innych osób zajmuje się w tym czasie sprawą wychowania. Wymienić tu należy szczególnie Tomasza ze Szczytna w Czechach (1331 — 1401), który w swych „Mowach biesiadnych" w formie dialogu (rozmowy) wyjaśnia swym dzieciom artykuły wiary i tajemnice ludzkiej myśli. Rzecz znamienna, że Tomasz Szczytny za jedną z naczelnych powinności chrześcijańskiego wychowania uważa, iż do posłuszeństwa i pobożności w duchu pierwotnego chrześcijaństwa prowadzić należy nie tylko chłopców jak to było dotychczas, ale również i dziewczęta.

U schyłku średniowiecza sprawą religijnego wychowania szczególnie pilnie interesowali się „bracia wspólnego życia", swego rodzaju metodyści Kościoła katolickiego. Podobnie również wiele troski przywiązywali do tej sprawy Waldensi, Husyci i Wiklefiści, hołdujący idei powszechnego kapłaństwa, którą dopiero Reformacja Lutra wysunąwszy na czoło swej nauki wprowadziła w życie.

Pod koniec XV wieku sprawą wychowania religijnego głęboko i serdecznie interesowała się spadkobierczyni duchowego testamentu Waldensów, Wiklefistów i Husytów Jednota Braci Czeskich. Protokuły synodów tej Jednoty pełne są serdecznej troski o wychowanie rodzinne. Ojciec winien rządzić rodziną i całym domem nie wyłączając nawet służby w duchu Chrystusowej miłości i karności. Wychowanie młodzieży i dzieci odbywało się na podstawie Biblii i katechizmu. Biblizm Braci Czeskich wywarł silny wpływ na wychowanie dzieci i dorosłych, albowiem Biblię u Braci Czeskich w przeciwieństwie do tendencyj katolickich studiował i duchowny i laik. W następstwie tego podniósł się wydatnie poziom i rozumowy i religijny. W wielkiej mierze przyczyniły się do tego „Pytania dziecinne", katechizm z r. 1501 — 1502 ułożony przez brata Łukasza. W r. 1511 Łukasz wydaje „Apologię Pisma Świtego", w której wiele miejsca poświęca wychowaniu religijnemu. Od najwcześniejszych lat dzieci uczą się „Pytań dziecinnych", w dwunastym zaś roku życia zostają przyjęte na rzeczywistych członków Jednoty przez uroczysty akt religijny połączony z wysługiwaniem Wieczerzy św. Do tego aktu dzieci przygotowywane były na podstawie obszerniejszego od „Pytań dziecinnych" katechizmu, poczem następował publiczny egzamin i wyznanie wiary czyli t. zw. konfirmacja.

Lutrowi sprawa religijnego wychowania dzieci szczególnie głęboko leżała na sercu. Wizytacja kościelna w Saksonii w r. 1527 i w

1528 otworzyła mu oczy na wielką nieświadomość rodziców i nieuctwo nauczycieli i duchowieństwa. Wielki Reformator pragnie temu za wszelką cenę zapobiec i mimo nawału pracy już w r. 1529 pisze w tym celu swoje oba, duży i mały, katechizmy. W myśl wskazań Lutra dzieci winny się nauczyć przynajmniej Dziesięciorga, Wierzę, Ojczenasza, słów ustanowienia chrztu i wieczerzy św. Po opanowaniu pamięciowym tego materiału następuje dopiero wykład i wyjaśnienie na podstawie Dużego Katechizmu. Lecz nie tylko duchowni, ale i ojcowie rodzin winni doglądać sprawy religijnego wychowania swych dzieci i służby. Oprócz katechizmu dzieci winny wyuczyć się pieśni i psalmów. Po egzaminie dziecko zostaje dopuszczone do Wieczerzy św. i odtąd jest uważane za dorosłego członka Kościoła. Między zasadami wychowania religijnego u Lutra i u Braci Czeskich zachodzi nieraz dziwna zgoda. Najwidoczniej Luter znał „Pytania dziecinne", które krążyły w przekładach (Por. F. Cohrs: Realencyklopädie, Bd 10, str. 132). Podobieństwo w poglądach nastręcza tu również konfirmacja, która pod wpływem Braci Czeskich za pośrednictwem Erazma z Rotterdamu dostaje się do Niemiec, gdzie gruntuje ją całkowicie Bucer.

Kościół Reformowany również od początku swego istnienia wiele uwagi poświęcił sprawie wychowania dzieci i młodzieży. Duchowny każdej niedzieli uczył dzieci we wieku 7 — 14 lat katechizmu. Tak było w reformowanych Kościołach szwajcarskich, francuskich, angielskich i holenderskich. Królowie Palatynatu Fryderyk III (1576) i Fryderyk IV wzywają rodziców, nauczycieli i duchownych do systematycznego i gorliwego nauczania dzieci katechizmu. Fryderyk IV zaprowadza nawet obowiązkowy egzamin z katechizmu dla narzeczonych, ba nawet dla profesorów Heidelberskiego uniwerystetu i ich rodzin. „Pójść na katechizm" — znaczyło w owych czasach również tyle, co „dać na zapowiedzi".

Ojcem systematycznej katechetyki ewangelickiej jest jednak dopiero Marburski profesor praktycznej teologii A. Hyperius (1511—1564), autor książki „De catechesi" (O katechezie). Protestancką rozprawę o wychowaniu napisał również wojowniczy reformator szwajcarski Ulrych Zwingliusz. W swej „Lehrbüchlein, wie man die Knaben christlich unterweisen und erziehen soll" powiada, że obowiązkiem nakazanym przez Boga jest pielęgnowanie umysłu i serca dziecka.

Ale i w Polsce nie brakło w tym czasie ludzi mądrych, którym sprawa wychowania głęboką troską leżała na sercu. Wśród nich w pierwszym rzędzie wymienić należy wielkopolskiego superintendenta luterskiego Ks. Erazma Gliczner-Skrzetuskiego (1535—1603), autora „Książek o wychowaniu dzieci", pierwszej w ogóle polskiej i po polsku napisanej książki, poświęconej wychowaniu. Gliczner jest zdania, że naukę z dziećmi można rozpocząć już w czwartym roku życia przy czym i rózga, byleby jeno chłosta nie była wymierzana w gniewie, może oddać dobre usługi. Zaleca wychowanie w szkołach publicznych. Odmiennego zdania jest ojciec polskiej literatury, głęboki kalwinista z przekonania, Mikołaj Rej z Nagłowic (1505 — 1569). Rej jest przeciwnikiem wczesnej edukacji i zaleca tylko domową naukę pod kierunkiem „cnotliwego, statecznego

a trzeźwego preceptora“. Naukom świeckim przypisuje niewielką wartość, boć to przecież gramatyka „tylko szczebiotać a słówek obleśnych wykręcać uczy“, logika zaś uczy mijać się z prawdą, a „co pomoże geometria, iż kto się nauczy świata albo cudzych gruntów rozmierzać, gdy sam się rozmierzyć uczciwie nie umie?“. Wystarczy zatem, czytanie, pisanie i znajomość zasad wiary Chrystusowej. Mimo to jednak protestantyzm polski kładł wielki nacisk na wychowanie dzieci i młodzieży, starając się w miarę swych możności organizować i zakładać coraz to nowe szkoły. Pierwszą szkołą wyznaniową było założone przez Francuza Piotra Statoriusa reformowane gimnazjum w Pińczowie, w którym bodaj po raz pierwszy w Polsce stosowano na szerszą skalę jako język pomocniczy język polski, acz łacina w dalszym ciągu była językiem panującym, jak to w średniowieczu i długo jeszcze potem bywało. Codziennie uczono katechizmu, a uczniowie codziennie również słuchali kazania. Wiele szkół reformowanych było także w Małopolsce i w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie protestantyzm a szczególnie kalwinizm znalazł gorliwego protektora w osobie księcia Radziwiłła Czarnego, kanclerza litewskiego. W Wielkopolsce Bracia Czescy założyli w Lesznie wzorowe gimnazjum, które troskliwych opiekunów i dobrodziejów znalazło znowu w rodzie Leszczyńskich.

Króciutki rzut oka na reformacyjne dążenia wychowawcze wskazuje chyba dostatecznie na konieczność i doniosłość wychowania religijnego. Reformatorowie pragnąc utrwalić swe dzieło, zrozumieli że bez wychowania dzieci w duchu Ewangelii, dzieło to na dłużej ostać się nie może. Obok tych zamierzeń, powodowanych troską o przyszłość protestantyzmu, przyświecały im jeszcze inne cele, przede wszystkim zaś głęboko na sercu leżała im oświata ludu. Leżało to w najgłębszych tendencjach samej Reformacji jako ruchu wybitnie demokratycznego. Oświata powszechna obejmowała czytanie, pisanie i śpiew, a jedynymi podręcznikami były Biblia, katechizm i śpiewnik.

d. c. n.

Uwagi metodyczne.

Jednym z wrunków dobrego wykładu w szkole niedzielnej jest poglądowość, t. zn. bezpośrednie zetknięcie się uczniów z przedmiotem poznania i to nie tylko przy pomocy wzroku, ale możliwie przy udziale wszystkich zmysłów. Bezpośredni kontakt z przedmiotem poznania może być trojakiego rodzaju: 1) zetknięcie się z samą rzeczą w naturze, 2) z jej sztucznym obrazem i 3) z jej uzmysłowieniem w wyobraźni. Najsilniej działającym konkretem jest rzecz w naturze. Niestety, w wykładzie religijnym najczęściej nieosiągalna. Częściej stosować tu można konkrety przed oczyma, t. j. posiłkowanie się sztucznymi obrazami rzeczy, obrazkami, tablicami poglądowymi, rysunkami, mapami, przezroczami i filmem. Konkrety w wyobraźni czyli wyobrażeniowe przedstawienie przedmiotu jest również bezpośrednim zetknięciem się z przedmiotem poznania, jest ono bowiem pewnego rodzaju uzmysłowieniem tego przedmiotu. Poglądowość przez uzmysłowienie musi być w szkole niedzielnej szeroko stosowana, gdyż z natury rzeczy są tu przedmioty abstrakcyjne, na-

wskroś pojęciowe, a więc niedostępne dla dzieci, a jednak konieczne; są przedmioty niezmysłowe, duchowe, oraz przedmioty zmysłowe, lecz ogromem przerastające możność bezpośredniego zetknięcia się innego, niż w wyobraźni: są to przede wszystkim czas i przestrzeń dziejów biblijnych. Ze wszystkimi tymi przedmiotami dziecko musi jednak wejść w kontakt, aby je poznać; a że naturalna droga poznania prowadzi od wyobraźni do pojęć, od poznania zmysłowego do umysłowego, zatem wszystkie te przedmioty muszą być uzmysłowione, o ile dziecko ma je zrozumieć i poznać. „Uprzystępnić" przedmiot dla dziecka, znaczy więc tyle, co go uzmysłowić. I tak np. obraz anioła jest uzmysłowieniem istoty niezmysłowej, chociaż w tym wypadku — jak zauważa cytowana już przez nas Dr. L. Jeleńska — uzmysławianie nasuwa specjalne trudności. Z latami wraz z umysłowym rozwojem dzieci z łatwością odrywają się od obrazów zmysłowych i w tym kierunku zbyteczne są specjalne zabiegi nauczyciela; trudność tkwi tu w czym zgoła innym. W religijnym wykładzie dziecko poznaje nie oderwane pojęcia, ale istoty żywe, myślące, kochające, czynne i to poznanie wywołuje uczuciową reakcję dziecka, a nauczycielowi szkoły niedzielnej musi chodzić o to, aby te budzące się w duszy dziecka uczucia były jak najbardziej zbliżone do takich, jakimy być powinny. Otóż uzmysławianie w nauczaniu religijnym czy to przy pomocy obrazów, czy to przy pomocy wyobrażeń może albo sprzyjać powstawaniu uczuć prawdziwych, albo wywoływać fałszywe skojarzenia uczuciowe, na co nauczyciel musi zwracać baczną uwagę i każdy błąd w rozumowaniu dziecka, choćby najmniejszy, natychmiast korygować.

Niektórzy nauczyciele przewidują tutaj jeszcze inną trudność. Obawiają się po prostu, aby posługiwanie się przy wykładach religijnych obrazkami nie wywołało w uczniach jakiegoś kultu obrazów na sposób katolicki. Obawy te są zgoła nieuzasadnione. Wystarczy dziecku wyjaśnić sens i znaczenie obrazka, a z pewnością nie będzie się do niego modliło. W krajach zachodnioeuropejskich i amerykańskich obrazki znalały szerokie zastosowanie w nauce religii i w wykładach szkół niedzielnych, nie budząc nigdzie niepożądanych objawów, owszem, niemasz tam ani jednego wykładu bez ilustracji obrazkowej, a cały szereg firm wydawniczych w zawody stara się drukować nowe edycje coraz bardziej udanych ilustracyj, znajdując na nie chętnych nabywców.

Nauczycielowi znacznie łatwiej jest prowadzić pogadankę z dziećmi na tle obrazków. Dzieci po dokładnym przyjrzeniu się obrazkowi po schowaniu go same opowiadają, co na obrazku widziały. Tym sposobem dzieci bardzo łatwo i chętnie, szczególnie dzieci młodsze, uczą się skupiać uwagę w chwili rozpatrywania, aby wszystko zauważyć i w ten sposób wyrabiają sobie pamięć i spostrzegawczość. Zainteresowanie zawsze z reguły wśród dzieci jest bardzo duże. O ile jakiś szczegół na obrazku nie został przez żadne z dzieci zauważony, nauczyciel zwraca im uwagę, że jeszcze jednej rzeczy nie spostrzegły i ponownie pozwala obejrzeć obrazek. W rozpatrywaniu obrazków zachować należy planowość. Po wyliczeniu przedmiotów na obrazku przechodzimy do określenia miejsca, czasu, zajęć itp. Tego rodzaju zagadnienia, jak: „czy można poznać na tym obrazku porę

dnia?", „po czym ją poznajesz?", „dlaczego sądzisz, że to wieczór? itd. są dla dzieci niezmiernie interesujące, przyzwyczajają je do wnioskowania, wyrabiają w nich spostrzegawczość i samodzielność myślenia. Jeśli więc chcemy, żeby dziecko myślało samodzielnie, to nie możemy mu dawać naszych słów, nie możemy mu mówić o rzeczy, ale musimy mu dać samą rzecz lub jej wyobrażenie.

Poza obrazkami i mapami, o których wspomnieliśmy w pierwszym numerze „Szkoły Niedzielnej", wielką pomoc w wykładzie religijnym okazują tablice poglądowe. Są to właściwie większe obrazki, przedstawiające nie tylko sceny biblijne, ale przede wszystkim obrazy krajoznawcze, na których mamy wszystko, co można spotkać w Palestynie, od mieszkań ludzkich aż do bydląt w dobrze skopiowanym zaprzęgu. Oczywiście tablice, na których coś się dzieje, gdzie jest ruch, życie, muszą mieć w sobie coś artystycznego, tu już drobiazgowe, rzemieślnicze, choćby najwierniejsze oddanie szczegółów nie wystarczy. Sceny, które chcemy utrwalić w pamięci i w sercach uczniów, muszą mieć czynnik wzruszeniowy: nie mogą być mechanicznym nagromadzeniem wiernych szczegółów, lecz syntetyczną całością, wymagają zatem artystycznego ujęcia.

O ile nam wiadomo, w kraju naszym nie mamy jeszcze wydawnictwa, któreby się zajęło tą ważną sprawą. My ze swej strony w miarę skromnych funduszów będziemy się starali zadośćuczynić temu brakowi przez umieszczanie w każdym numerze „Skoły Niedzielnej" na razie po jednym obrazku, które z czasem wydamy w nakładzie seryjnym. Z wydawnictw obcych godne polecenia są małe obrazki ścienne w wydaniu The National Sunday School Union (adres: 57-59 Ludgate Hill, London, E C. 4.) oraz w wydaniu David C. Cook Publishing Company, Elgin, Illinois, U. S. A., albo wreszcie w wydaniu Union Gospel Press, 2375 Thurman St., S. W., Cleveland, Ohio, U. S. A. Z niemieckich wymienić trzeba t. zw. „Bildersaal", 52 kolorowe obrazki o rozmiarze 53/75 cm. (adres: Buchhandlung und Verlag des Traktathauses, G. m. b. H., Bremen). W tym samym wydawnictwie jest do nabycia również cenna rzecz J. Benzingera Bilderatlas, zawierający 454 prześlicznych obrazków do geografii biblijnej, do dziejów Izraela, kultu izraelskiego i codziennego życia starożytnych Izraelitów.

Do najbardziej użytecznych a zarazem najpospolitszych pomocy w szkole niedzielnej, nie pociągającej za sobą większego wydatku (można ją samemu zrobić), należy tablica klasowa. Nie ma bowiem lekcji, na którejby nie mogła być użyta, czy to do naszkicowania przedmiotu, czy rzucenia planu, czy zestawienia synoptycznego, czy uwydatnienia nazwy, utrwalenia pisowni wyrazu itp. Dobrze jest używać kolorowych kredek. Dzieci szczególnie się cieszą, kiedy widzą, że wszystko, co Pan Jezus powiedział, to jest napisane na tablicy kredą białą albo niebieską, albowiem słowa Jego zawsze są czyste i dobre i z nieba pochodzą. Co ma jakikolwiek związek z grzechem, jest pisane kredą czerwoną, bo jak ogień płonie. Coś szczególnie ważnego i doniosłego, wypisuje się znowu kredką żółtą, bo jest cenne i niezmienne jak złoto.

Tablica może oddać nauczycielowi również nieocenione usługi przy uzmysławianiu dzieciom pojęć szczególnie trudnych, dziecię-

cemu umysłowi nieprzystępnych. Schody czy drabina dają dziecku pojęcie, co to jest takiego postęp; drzwi lub list daje mu wyobrażenie zaproszenia; wąż, pajęczyna lub łańcuch — wyobrażenie grzechu; słońce, gwiazdy, korona — wyobrażenie chwały; lilia wyobraża mu życie; kościół lub ambona —kazanie; chmura — smutek, miecz — nienawiść, strzała — ruch, fala morska — wzburzenie, okręt — pewność, grób — śmierć, drzewo bujne lub uschłe — życie pożyteczne lub życie złe. Lekcję o Marii i Marcie można dzieciom zilustrować jako dwa drzewa: jedno jest przywiązane do pala, na którym widnieje napis: „Jezus", rośnie równo i pięknie, i choć nie ma na nim jeszcze owocu, to jednak jest nadzieja, że niezadługo pokryje się owocem. To Maria. Drugie drzewko, przedstawiające Martę, posiada już wprawdzie owoce, ale że nie jest przywiązane i podtrzymywane przez Jezusa załamuje się pod ciężarem owocu, słowem własne jego zalety stają się przyczyną jego upadku. Podobnie można przedstawić dzieciom opowieść o marnotrawnym synu w postaci dwóch świec, namalowanych na tle otwartej księgi Zakonu Bożego. Jedna strona otwartej księgi jest biała, świeca się nie pali a napis głosi: „Nigdy nie przestąpiłem Twoich przykazań". To starszy syn, który zawnętrznie jest bez nagany, przestrzega Zakon Boży dla samego Zakonu, ale brak mu ognia i płomienia ofiarnej miłości. Druga strona księgi jest czarna, na środku jej jest namalowana nieco pochylona i częściowo spalona, ale za to jasnopłonąca świeca. To syn marnotrawny, który dopuścił się wielkiego grzechu, ale oto teraz jest gotów w pokornej skrusze całe swe życie oddać w ofierze.

Ktoby chciał bliżej zapoznać się z symboliką rysunkową, tego odsyłamy do książek specjalnych w języku niemieckim, a mianowicie: 1) H. Scharrelmann: Das Malen und Zeichen zur Belebung des Elementarunterrichts, Al. Janssen, Hamburg, 2) Al. Othmer: Wandtafel und Kreide im Elementarunterricht, Taubner, Leipzig, i 3) P. Exner: Wandtafel und Kreide, Berlin, Verlag von G. Wattenbach.

Nieoczekiwany wybór.

Pewien wielki naród na Wschodzie był bardzo podniecony, bo miał dokonać wyboru nowego króla. Według starego zwyczaju po śmierci króla miano dokonać wyboru z pośród czterech synów zmarłego. Wszyscy obywatele mieli wziąć udział w wyborach i każdy z nich miał wypisać na kartce imię jednego z synów królewskich a kartkę wrzucić do urny wyborczej. Po głosowaniu kartki miały być obliczone, a ten z książąt, którego nazwisko powtarzało się na kartkach najczęściej, miał być obwołany królem.

Jeden z tych książąt — kandydatów na tron królewski był powszechnie w państwie znany. Od wczesnego dzieciństwa lubił bawić się w strycharza (robotnik wyrabiający cegły). Miał małą srebrną łopatkę, którą kopał glinę i formował z niej cegły. Ludzie bardzo lubili go za to, że nie wstydzi się i nie gardzi taką niską pracą. Przezwali go nawet „Budowniczym" i spodziewali się, że napewno on zostanie królem.

Młodszy brat „Budowniczego" był bardzo dostojnym księciem. Podróżował tylko w okazałych orszakach, w gronie wytwornych

młodych dworzan, szlachciców i rycerzy. Ludzie chętnie oglądali książęcy orszak, a szczególnie lśniącą w blaskach słońca zbroję księcia, jego purpurowy płaszcz zwisający mu z ramion i złoty hełm błyszczący na głowie. Lud przezwał tego księcia „Wspaniałym" a wielu spodziewało się, że właśnie on zostanie królem.

Trzeci brat był znakomitym znawcą prawa; wiedział on, co jest dobre i co jest zgodne z prawem i jak należy rządzić wielkim państwem. Lubił on przesiadywać w sądach i przysłuchiwać się wyrokom sędziów. Jeszcze za życia ojca został wielkim rządcą wielkiej części kraju, a ludzie przezwali go „Roztropnym" i tak go czcili, że gdziekolwiek pojawiła się jego kareta, kłaniali mu się nisko aż do ziemi. Nie dziw, że ciesząc się taką sławą i poważaniem, myślał sobie, że on a nie kto inny zostanie królem.

Ale był jeszcze czwarty brat. Nie był on budowniczym, nie był on ani trochę wspaniały, ani też nigdy nie robił nic takiego, aby się okazać przed ludźmi, że jest roztropny i mądry. Nie przypuszczał też wcale, żeby go obywatele mieli wybrać na swego króla. Nie chciał on nigdy robić coś dla siebie; zasadą jego życia było robić zawsze wszystko nie dla siebie, lecz dla ludzi. Od najwcześniejszego dzieciństwa był przyjacielem biednych. Chętnie odwiedzał chorych, chodził do szkół i przypatrywał się jak nauczyciele uczą dzieci, zwiedzał fabryki i badał warunki pracy robotników. Ojciec i trzej jego starsi bracia nie rozumieli go wcale, nazywali go dziwakiem, a ludzie przezwali go „Księciem sług". I tak więc sam nie przypuszczał, żeby mógł być kiedyś królem. A jednak został nim. Ludzie widocznie kochali go najbardziej ze wszystkich synów zmarłego króla, bo najwięcej głosów padło na tego najmłodszego brata, na owego „Księcia sług".

Był to wielki dzień, kiedy wśród wiwatujących tłumów młody „Książę sług" jechał w pięknej karecie po ulicach stolicy, aby zasiąść na tronie królewskim. Bracia patrzyli na niego z niechęcią i zazdrością, a „Wspaniały" powiedział nawet: „Wszystko będzie dobrze dopóty, dopóki ten Książę sług będzie sługą tych tłumów, które dziś wiwatują ku jego czci, ale kiedy będzie chciał czego innego niż one, wnet zapomną o nim i tak samo jak dziś go wywyższają, poniżą go". Niestety, słowa „Wspaniałego" spełniły się później.

Tak samo było z Panem Jezusem. Ludzie kochali Go i uwielbiali kiedy wjeżdżał do Jerozolimy, ale w kilka dni później ten sam tłum ludzi wołał do Piłata: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj!"

Lekcja 10. — 6 marca 1938.

JEZUS I JEGO WRODZY.

Łuk. 6 : 1—15; 13 : 10—17, 31—33.

Złoty wiersz: Miłujcie nieprzyjaciół swoich, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was krzywdzą i prześladują. Mat. 5 : 44.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Jezus miał wrogów. Łuk. 13 : 10—17.
Wtorek Wrodzy próbują usidlić Jezusa. Łuk. 6 : 1 — 15.
Środa Jezus wypowiada mowę przeciwko Faryzeuszom. Mat. 23 : 1—7, 13—14.
Czwartek Jak się zachowuje Jezus wobec wrogów? Łuk. 13 : 31—33; 23 : 33—34.
Piątek Jezus uczy nas przebaczać wrogom naszym. Mat. 18 : 21—22. Mar. 11 : 25—26.
Sobota Mamy kochać naszych nieprzyjaciół i modlić się za nich. Mat. 5 : 43 — 48.

Wskazówki dla uczących.

Lekcja ta ma zapoznać dzieci z przeszkodami, z jakimi spotkał się Jezus ze strony swych wrogów. Należy tu podkreślić szczególnie te fakty, które stwierdzają, że Jezus zupełnie nie bał się swych wrogów i nie wahał się wytknąć im wręcz ich błędy, ale jednocześnie nie żywił w swym sercu ku nim nienawiści ani rozgoryczenia jak to wskazuje Jego płacz nad Jerozolimą i Jego słowa modlitwy na krzyżu. Lekcja ta nastręcza nauczycielowi sposobność pouczenia dzieci jak mają odnosić się do niemiłych sobie osób.

Nauczyciel dobrze zrobi, jeśli wyszuka w N. Testamencie i uważnie przeczyta wszystkie te ustępy, które wspominają o zetknięciu się Jezusa z Jego wrogami. W ten sposób nauczyciel odświeży sobie w pamięci szereg przykładów, które będzie mógł z pożytkiem zastosować w niniejszej lekcji.

Rozmowa z dziećmi.

Na ostatniej lekcji rozmawialiśmy o P. Jezusie jako odważnym przyjacielu. Przypominacie sobie niezawodnie niektóre zdarzenia, w których P. Jezus występuje jako przyjaciel. Czy P. Jezus miał wielu przyjaciół? Jacy ludzie zazwyczaj mają najwięcej przyjaciół? A jacy ludzie mają najwięcej wrogów? Jak myślicie, czy P. Jezus, który przecież zawsze był dla wszystkich dobry, łaskawy i uprzejmy, miał wielu wrogów? Niestety, bardzo często się zdarza, że nawet ludzie dobrzy mają wrogów, podobnie jak miał ich i P. Jezus. Kto należał do wrogów P. Jezusa?

Kto to byli uczeni w Piśmie i Faryzeusze? Uczeni w Piśmie byli to ludzie, którzy przepisywali Zakon i inne święte księgi na zwojach pergaminu lub skóry, które były używane w świątyni i w synagogach. Byli oni znawcami praw żydowskich czyli jak to się dawniej mówiło, Zakonu Mojżeszowego. Często wyjaśniali ludziom trudniejsze jego miejsca. Ludzie podziwiali uczoność i mądrość takich znawców Zakonu i każdego takiego nauczyciela nazywali „Rabbi“, co znaczy „mistrzu mój“, a od czego pochodzi słowo rabin. Troszczyli się oni szczególnie o to, aby ludzie przestrzegali praw i przepisów religijnych, które sami układali i stale wynajdywali nowe. Większość tych przepisów omawiała, co wolno a czego nie wolno robić w sabat, co Żydom wolno a czego nie wolno jeść itp. Przez przestrze-

ganie właśnie tych praw Żydzi wyróżniali się od innych narodów i ras. Z wielką pilnością myli ręce i naczynia, aby nie splugawić się przez dotknięcie „nieczystej“ rzeczy, chociaż P. Bogu chodzi przede wszystkim o to, aby człowiek miał czystą duszę, serce i myśli, a nie tylko ręce i nogi.

Faryzeusze tworzyli znowu inną grupę ludzi. Byli to właśnie ci, którzy te prawa i przepisy ułożone przez znawców Zakonu (Zakonoznawców, uczonych w Piśmie, doktorów) tak skrupulatnie i dokładnie w codziennym życiu spełniali jak nikt inny. Właściwie i oni byli uczonymi znawcami Zakonu, tylko że tworzyli odrębną grupę. Zdawało się im bowiem, że ogół uczonych nie dość dokładnie spełnia te wszystkie prawa i dlatego oddzielili się od innych uczonych i tworzyli specjalną grupę ludzi „oddzielonych“; słowo hebrajskie „faras“, od którego pochodzi polski wyraz „Faryzeusz“, znaczy „oddzielić“. Ci to właśnie Faryzeusze, albo Oddzieleńcy — jakbyśmy też mogli ich nazwać po polsku — szczególnie pilnie przestrzegali te wszystkie przepisy, które dotyczyły jedzenia, picia i dziesięciny. Dziesięcina zaś była to dziesiąta część wszelkich dochodów, którą każdy Żyd winien był złożyć w ofierze na utrzymanie świątyni i kapłanów. I tak Faryzeusze wzbraniali się od jedzenia w tych wszystkich domach, o których nie byli całkiem pewni, czy aby właściciele i gospodarze ich dokładnie nie regulowali dziesięciny od wszystkich potraw; potrawę, od której nie złożono dziesięciny w przepisanej wysokości, uważali oni za „nieczystą“.

Dlaczego uczeni w Piśmie i Faryzeusze nie lubili P. Jezusa? Czy przypominacie sobie coś z ostatniej lekcji, coby nasunęło wam powód, dla którego nie lubili oni P. Jezusa? Uczeni w Piśmie i Faryzeusze byli religijnymi przewódcami narodu izraelskiego i pragnęli, aby lud ich kochał i szanował. Byli jednak chciwi, samolubni, niechętnie okazywali pomoc biednym i potrzebującym, a jeśli dawali jałmużnę, to nie dlatego, by pomóc nieszczęśliwemu, lecz aby ich ludzie za to chwalili. Dlatego też kiedy P. Jezus się zjawił i większą część swego czasu spędzał wśród ludu, pomagając mu w nieszczęściu, lud chętniej garnął się do P. Jezusa i chętniej Go słuchał niż uczonych w Piśmie i Faryzeuszy. Ci zaś widząc to, zazdrościli P. Jezusowi i postanowili uwolnić się od Niego raz na zawsze. Kto z was umie przytoczyć przykład jak P. Jezus pomagał nieszczęśliwym i jak to gniewało Jego wrogów? P. Jezus bardzo dobrze znał ich złe serca i nieraz im wyrzucał ich złe i przewrotne postępki. Przeczytajmy, co nieraz im mówił (Mat. 23 : 13—14).

Ale był też i inny powód, dla którego Faryzeusze i uczeni w Piśmie nie lubili P. Jezus. Kto z was wie, jaki to powód? Wiecie już , że bardzo skrupulatnie i dokładnie przestrzegali wszelkie prawa i przepisy, które obowiązywały wszystkich Żydów. Kiedy zaś widzieli, że P. Jezus nie postępuje tak jak oni, byli bardzo źli na Niego. W dzisiejszej lekcji czytamy, że gniewali się szczególnie za to, iż P. Jezus nie przestrzegał sabatu tak jak to nakazywały ich prawa. Kto z was może o tym coś więcej powiedzieć? W jaki sposób P. Jezus pokazał, że lepiej jest zaniechać praw, które ułożyli ludzie, a pomóc chorym i nieszczęśliwym? (Łuk. 13 : 10—17). Wrodzy P. Jezusa chcieli przeszkodzić dalszej Jego pracy i dlatego, aby Go nastraszyć

rzekli Mu, że król Herod (nie był to Herod Wielki, który nakazał rzeź niewiniątek, lecz syn jego, Herod Antypas, który w latach 4—40 był tetrachą, władcą Glilei) chce Go zabić tak, jak zabił już Jana Chrzciciela. Ale cóż na to odpowiedział im P. Jezus? (Łuk. 13 : 31—33, przeczytać).

P. Jezus wiedział, że ma wielu wrogów i że chcą Go oni uśmiercić, aby się od Niego uwolnić. Ale P. Jezus nie bał się ich. A czy wiecie, dlaczego był taki odważny i dzielny?

Lecz P. Jezus nie tylko, że się ich nie bał, ale też był smutny z tego powodu, że nie rozumieli i nie uwierzyli, iż właśnie On jest Chrystusem, Pomazańcem Bożym, Mesjaszem, którego przecież tęsknie wypatrywali. Przeczytajmy teraz o tym, jak P. Jezus później wypowiedział swój smutek (Łuk. 13 : 34—35). Czy wiecie, jak się P. Jezus odnosił do swych największych wrogów, kiedy Go później ukrzyżowali? (Łuk. 23 : 33—34).

Czy i wy macie wrogów? Może niektórzy z waszych kolegów i koleżanek nie lubią was, albo może wy ich nie lubicie. Czy wiecie dlaczego? Czy nie byłoby dobrze dowiedzieć się, dlaczego tak jest, aby usunąć przeszkody, które was dzielą tak, iżbyście mogli stać się dla siebie przyjaciółmi? Jak postąpiłby P. Jezus, gdyby był na waszym miejscu? Czy wiecie, co powiedział P. Jezus o tym w jaki sposób mamy odnosić się do naszych wrogów? (Mat. 18 : 21—22. Mar. 11 : 25—26).

Z dotychczasowych lekcyj dowiedzieliśmy się zatem, że P. Jezus kochał wszystkich ludzi i pomagał wszystkim bez wyjątku bez względu na ich narodowość i stanowisko. W ten sposób nie tylko pomagał im w nieszczęściu, ale też i uczył ich, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi i że nikt nie powinien wynosić się nad innych, bo wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca w Niebiesiech. W następnej lekcji zobaczymy jak P. Jezus pomógł rzymskiemu kapitanowi, który był wyjątkowo dobry dla Żydów. Znajdziecie i przeczytacie w Biblii, co zrobił on dobrego dla Żydów i jak mu się oni za to odwdzięczyli. (Rozdać dzieciom na kartkach materiał budującego czytania na cały następny tydzień według rozkładu podanego w następnej lekcji).

Lekcja 11. — 13 marca 1938.

JEZUS I RZYMSKI KAPITAN.

Łuk. 7 : 2—10.

Złoty wiersz: Bóg nie ma względu na osobę, ale w każdym narodzie, kto się go boi i czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemny. Dzieje 10 : 34-b—35.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Jezus jest dobrym pasterzem. Jan 10 : 11—16.
Wtorek Jezus ucztuje wespół z ludźmi, którymi gardzą ich współziomkowie. Mat. 9 : 9—13.
Środa Bóg kocha wszystkich ludzi. Jan 3 : 16.
Czwartek Jezus poucza nas o tym w jaki sposób mamy odnosić się do obcych. Łuk. 10 : 30—37.

Piątek Tekst lekcji. Jezus i rzymski kapitan. Łuk. 7 : 2—10.
Sobota Bóg jest ojcem wszystkich narodów. Psalm 67.

Wskazówki dla uczących.

Palestyna, niewielki kraik, co do wielkości nie większa od Szwajcarii lub Belgii, leży na pograniczu, na którym od wieków stykały się ze sobą i ścierały dwie potęgi: północna i południowa. Na północy i na wschodzie powstawały i upadały potężne państwa Sumerów, Akkadów, Assyryjczyków, Babilończyków, Persów, Medów, Syrów i Fenicjan. Na południu zaś stary, odwieczny i potężny kraj egipskich faraonów (królów), a na zachodzie, za morzem ,państwa Greków, Macedończyków, Kartagińczyków i Rzymian trzęsły drugą połową świata. Nie dziw, że Palestyna na przestrzeni wieków przechodziła zmienne koleje losów i raz po raz dostawała się w zależność od sąsiednich potęg. W czasach Jezusa cały ówczesny świat kulturalny od wysp Brytyjskich i Hiszpanii aż po Eufrat i Tygrys, od morza Północnego i Bałtyku aż po źródła Nilu był w rękach Rzymian, którzy na gruzach dawnych potęg stworzyli rozległe i potężne imperium rzymskie, rządzone przez cezarów i ich namiestników: konsulów i prokuratorów. Słuchać ich musieli również Żydzi, gdy w r. 63 przed Chrystusem wódz rzymski Pompeiusz po zdobyciu Palestyny oddał Ziemię obiecaną w całkowitą zależność od władzy cezara, któremu okazywano cześć nieledwie boską. Wpływy rzymskie były coraz silniejsze, aż wreszcie około r. 40 przed Chrystusem Rzymianie osadzili na tronie żydowskim Idumejczyka Heroda I Wielkiego jako swego wasala. Od 6 r. po Chrystusie rządy w Palestynie, a szczególnie w Judei sprawują już tylko prokuratorowie, bezpośredni przedstawiciele władzy rzymskiego cezara. Prokuratorowi podlegała władza skarbowa (celnicy), sądowa (Sandhedryn) i wojskowa. Setnik rzymski (centurion od słowa łacińskiego centum, sto), oficer dowodzący setką żołnierzy, kapitan, mógł być równie dobrze Rzymianinem jak i Grekiem lub Syryjczykiem, albowiem w legiach, w pułkach rzymskich służyli przedstawiciele różnych narodowości. Kimkolwiekby on jednak nie był wszyscy Żydzi uważali go za obcego, cudzoziemca. Jezus natomiast patrzył na setnika nie jako na żołnierza i oficera znienawidzonej armii rzymskiej, lecz jako na człowieka; nie patrzył On na stanowisko, wiek, narodowość czy rasę, ale na osobę, na serce człowieka. To właśnie należy podkreślić w lekcji niniejszej i pouczyć dzieci, że podobnie jak Jezus, tak i wszyscy Jego wyznawcy, dorośli i dzieci, winni kierować się wobec obcych, którzy nie należą do naszej rasy, narodowości czy wyznania, tymi samymi zasadami.

Rozmowa z dziećmi.

Wiecie już z dotychczasowych lekcyj, że P. Jezus chodził po całej Galilei, a szczególnie wokoło jeziora Genezaretskiego, po górach i dolinach, od wsi do wsi, od miasta do miasta. A jakich to ludzi P. Jezus spotykał w tych swych wędrówkach? Czy wszyscy byli Żydami tak jak P. Jezus i Jego uczniowie? Czy nie spotykał nigdy cudzoziemców i mieszkańców innych krajów? Znajdźcie w Dziejach 2 : 5, 9—10. Z tych właśnie wierszy dowiadujemy się, że w Jerozoli-

mie w tym czasie, kiedy Piotr wygłosił pierwsze wielkie kazanie, przebywało mnóstwo cudzoziemców z różnych krańców świata. Widzimy więc, że przez Palestynę, ów niewielki kraj, przebiegały wielkie drogi z południa, z Egiptu, na północ do Syrii i do Azji Mniejszej, i ze wschodu z Medii i Persii na zachód do Rzymu i do Grecji. Rzymianie pobudowali wspaniałe szosy przez całą Galileę, Samarię i Judeę. Ale Żydzi byli bardzo dumnym narodem. Byli oni przekonani, że ich religia, ich zwyczaje i drogi są znacznie lepsze od wszystkich pozostałych narodów. Wszystkich obcych nazywali „narodami" (gojim, liczba pojedyńcza goj) podczas gdy samych siebie nazywali „ludem" (ha-am). Utrzymywali oni wprawdzie stosunki handlowe z obcymi, ale nikt z ludu Izraelskiego nie ważył się wejść do domu cudzoziemca i jeść razem z nim przy jednym stole. Trudno im było zrozumieć naukę P. Jezusa, że Żyd czy „obcy", zdrów czy chory, dobry czy zły, wszyscy są dziećmi jednego Ojca w Niebiesiech; nie mogli pojąć jak P. Jezus mógł jeść, rozmawiać, przebywać i pomagać wszystkim bez różnicy ludziom. Uczniowie P. Jezusa byli Żydami. Czy myślicie, że i im także było trudno zrozumieć postępowanie i naukę P. Jezusa? Kiedy ich P. Jezus po raz pierwszy po dwóch rozesłał nauczać ludzi, wyraźnie rozkazał im pójść do własnego narodu, do Żydów tylko (Mat. 10 : 5—6) a unikać „obcych" (pogan) a nawet Samarytan, którzy przecież byli z Żydami spokrewnieni (mieszańcy z Assyryjczyków i Żydów). A czy wiecie dlaczego? Wiedział On dobrze, że uczniowie Jego nie byli jeszcz dostatecznie przygotowani, aby nauczać ludzi inaczej. Lecz uczyli się powoli od P. Jezusa, że Bóg jest Ojcem wszystkich bez wyjątku narodów. P. Jezus uczył ich tego nie przez słowa, lecz swym postępowaniem, które przypominali sobie potem i rozważali w sercu swoim. Szczególnie jedno takie zdarzenie głęboko zapadło im do serca. Z pewnością czytaliście w ubiegłym tygodniu w domu o tym zdarzeniu, które zapisał Łukasz we swej ewangelii. Znajdźcie to w swojej Biblii i uważnie, powoli czytajcie sobie po cichu, a ja wam to opowiem własnymi słowmi.

Niegdyś w Palestynie panowali żydowscy królowie a państwo ich rozciągało się po obu brzegach Jordanu od pustyni arabskiej, która była na południu aż do góry Hermon na północy. Ale w czasach P. Jezusa Żydzi nie mieli już własnego państwa ani własnych królów zupełnie tak samo jak Polska, Ojczyzna nasza, przed 20 laty. Wojska rzymskie podbiły ich kraj i odtąd Żydzi musieli słuchać Rzymian. Nie lubili oni Rzymian. W każdym mieście było dużo rzymskich żołnierzy gotowych w każdej chwili za drobne wykroczenie lub nieposłuszeństwo aresztować, wtrącać do ponurych więzień a nawet zabijać nieszczęsnych Żydów.

W miasteczku Kapernaum, które jak wiecie leżało blisko jeziora Genezaretskiego, a w którym przez pewien czas przebywał P. Jezus, mieszkał rzymski oficer, kapitan albo setnik, bo setką żołnierzy dowodził. Był on inny niż wszyscy rzymscy żołnierze i dlatego Żydzi lubili go i szanowali. I nie dziw, bo odnosił się do nich po ludzku, a nawet po przyjacielsku, pomagał im jak mógł, ba własnym kosztem zbudował im synagogę, w której mogli zgromadzić się na nabożeństwa. Dlatego też, kiedy temu kapitanowi ciężko zachorował sługa (ordynans), którego bardzo lubił, starszyzna żydowska, która

stała na czele synagogi, była gotowa zrobić wszystko, by złagodzić smutek rzymskiego kapitana. W 4. i 5. wierszu jest mowa o tym, co oni dla niego zrobili. Chcieli mu się za jego dobro odwdzięczyć.

Niewątpliwie i w naszym mieście (w naszej wiosce) są ludzie, którzy narodzili się w innych krajach, albo którzy należą do innej niż my rasy lub narodowości, a których wyznanie, język i zwyczaje są całkiem różne od naszych. Jeśli poznacie ich z dobrej strony, tak jak Żydzi owego rzymskiego kapitana, niezawodnie i wy będziecie mogli zrobić wiele dobrego. Ale nie tylko tym, którzy wam dobrze czynią. Przypomnijcie sobie tylko złoty wiersz z ostatniej lekcji (Mat. 5:44). A czy pamiętacie Złote Przykazanie? (Co chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie). Widzicie więc, że i my winniśmy starać się, aby wszyscy ludzie bez wyjątku, aby wszystkie narody zgodnie i przyjaźnie żyły ze sobą. (Rozwinąć dyskusję na temat: co i jak uczniowie szkoły niedzielnej mają czynić dla krzewienia pokoju i przyjaźni między ludźmi i narodami różnych ras, narodowości i wyznań).

Lekcja 12. 20 marca 1938.

JEZUS PO RAZ OSTATNI WYRUSZA DO JEROZOLIMY.

Mar. 10:32—34, 46—52 Łuk. 19:1—10.

Złoty wiersz: Jam jest dobry pasterz i znam swoje, i moje mnie też znają. Jak mnie zna Ojciec i ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce. Jan 10:14—15.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz.	Jezus jest dobrym pasterzem. Jan 10:11—18.
Wtorek	Jezus odważnie idzie do Jerozolimy. Mar. 10:32—34.
Środa	Jezus nie chce krzywdy swych wrogów. Łuk. 9:51—56.
Czwartek	Jezus przywraca wzrok Bartymeuszowi. Mar. 10:46—52.
Piątek	Jezus i celnik Zacheusz. Łuk. 19:1—10.
Sobota	Jezus wskrzesza Łazarza. Jan 11:1—7, 18—27, 41—46.

Wskazówki dla uczących.

W czasie ostatniej wędrówki po Galilei i ostatniej pielgrzymki do Jerozolimy Jezus kilka razy zapowiadał swym uczniom, że nieprzyjaźnie do Niego usposobieni Żydzi zaaresztują Go, przysporzą Mu wiele wstydu, upokorzeń i cierpień, a wreszcie pozbawią Go życia. Opowiadał im o tym w rozmaity sposób, cierpliwie i łagodnie sposobiąc ich do przyszłych cierpkich doświadczeń, od których zależeć będzie późniejsza ich praca misyjna. Lecz oni nie zrozumieli Go. Ileż trzeba było mieć odwagi, aby tym prostym ludziom, którzy Go kochali i wierzyli Mu, wyjaśnić, że w Jerozolimie czeka Go sromotna śmierć na krzyżu hańby, chwilowe shańbienie Jego dzieła, ale że to właśnie wszystko jest konieczne!

Lekcja niniejsza ma wykazać dzieciom w całej pełni odwagę Jezusa, który acz wie, co Go w Jerozolimie czeka, idzie jednak do niej, aby aż do końca spełnić swe zadanie. Lekcja ta ma wskazać po-

nadto na jeszcze jeden wielki rys duszy Jezusa. Oto w obliczu własnego niebezpieczeństwa Jezus zapomina o swojej osobie i własnych troskach, a spieszy z pomocą ślepemu Bartymeuszowi i grzesznemu Zacheuszowi. Należy tu szczególnie podkreślić fakt, że odwaga i altruizm (niesamolubstwo, miłość bliźniego aż do poświęceń) Jezusa były następstwem Jego doskonałej ufności, jaką pokładał w Bogu, Ojcu swym Niebieskim, i Jego niezmierzonej miłości, którą darzył ludzi. W związku z tym należy pouczyć dzieci, że i one winny mężnie znosić wszelkie doświadczenia, szukać pociechy i pomocy u Boga, zapominać o sobie a kochać bliźnich.

Rozmowa z dziećmi.

Niezawodnie każde z was wiele zapamiętało z dotychczasowych lekcji. Wiecie już, gdzie się P. Jezus narodził, w jaki sposób rozpoczął swe dzieło, jak i o czym nauczał ludzi itp. Niech każde z was powie mi, co pamięta i pokaże mi na mapie miejsca, o których już mówiliśmy. (Pozwolić dzieciom wypowiedzieć się bez względu na to czy opowiadane przez nie zdarzenia będą następowały w porządku chronologicznym (czasowym), który jeśli chodzi o pierwszy okres życia Jezusa i tak nie jest dokładnie nam znany).

P. Jezus wiedział, że nie będzie mógł już dalej prowadzić swego dzieła nauczania i pomagania ludziom, ponieważ plany Jego wrogów spotykały się z coraz większym powodzeniem. Nadszedł czas ponownej pielgrzymki po Galilei wraz z 12 przyjaciółmi i pomocnikami. Zbliżała się wiosna, pora pielgrzymki do Jerozolimy na święto Paschy, na które wszyscy Żydzi ze wszystkich stron kraju a nawet z zagranicy ściągali do miasta świętego. I tak P. Jezus wraz ze swoimi uczniami szedł od miasta do miasta, ucząc i uzdrawiając, tak jak to czynił na początku swej działalności. Pragnął On także pouczyć swych uczniów o tym, co ich i Jego samego czeka w Jerozolimie. Uczniowie nie umieli uwierzyć, że mogłaby Mu się stać jaka krzywda, mimo to radzili Mu, aby nie szedł tym razem do Jerozolimy na święto Paschy. Lecz P. Jezus wiedział, że Jego obowiązkiem jest pójść do Jerozolimy i dlatego też bez obawy wyruszył ze swoimi uczniami w drogę. A czego dowiedzieliście się z codziennego czytania Biblii o tej podróży P. Jezusa? Opowiem wam króciutko o tym, co się przytrafiło w czasie tej wędrówki. Słuchajcie!

Bartymeusz był niewidomym. Siadywał on przy drodze tuż przy miejskiej bramie w Jerycho i żebrał. Pewnego dnia usłyszał głosy wielu ludzi zbliżających się do bramy. „Co się stało? — zapytał, a ktoś z boku stojący odpowiedział mu: „To Jezus z Nazaretu ze swoimi uczniami się zbliża". I naraz biedny, niewidomy żebrak krzyczy: „Jezusie, pomóż mi! zmiłuj się nade mną!". Słyszał on bowiem już przedtym wiele o P. Jezusie, jak naucza, pomaga i uzdrawia ludzi. P. Jezus słysząc jego wołanie, zatrzymał się, kazał go przyprowadzić do siebie i zapytał go: „A cóż chcesz, abym ci uczynił?" — „Mistrzu, przywróć mi wzrok" — prosił Bartymeusz. A Jezus rzekł: „Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię". I natychmiast niewidomy żebrak przejrzał i widział słońce, ptaki, drzewa i ludzi, a przede wszystkim mógł ujrzeć teraz oblicze P. Jezusa, który mu wzrok przywrócił. Odtąd Bartymeusz chodził już stale za P. Jezusem.

Tego samego dnia P. Jezus przechodził przez Jerycho a pewien celnik, imieniem Zacheusz, chciał koniecznie zobaczyć tego Wielkiego Nauczyciela, o którym tyle ludzie mówili, a który z każdym uprzejmie i grzecznie rozmawiał. Ale Zacheusz był bardzo niskiego wzrostu, a ludzi była wielka ciżba, tak że nie mógł on dojrzeć P. Jezusa. Szybko jednak wszedł na drzewo sykomory (leśnej figi?), które rosło tuż przy drodze, którą szedł P. Jezus wraz z uczniami. Kiedy się P. Jezus zbliżył do drzewa, ujrzał siedzącego na nim Zacheusza i odgarniając gałęzie, które mu przesłaniały widok. P. Jezus odrazu wiedział, że ten Zacheusz chciałby nietylko Go widzieć, ale i porozmawiać z Nim o tym, co go już dawno trapiło, lecz nie miał odwagi tak zawołać jak niedawno żebrak Bartymeusz. To też P. Jezus zatrzymał się przy drzewie i rzekł: „Zejdź szybko, Zacheuszu, albowiem chcę pójść razem z tobą do domu twego“. Zacheusz ucieszył się bardzo, zszedł szybko z drzewa, pobiegł do domu przygotować wszystko na przyjęcie P. Jezusa i Jego uczniów. Odtąd Zacheusz obiecał P. Jezusowi nie brać większe cło od ludzi, niż takie jakie zostało przepisane, a ponadto oddać cztery razy tyle każdemu, kogo dotychczas oszukał, a połowę swego majątku rozdać ubogim.

A dlaczego to P. Jezus poszedł do domu celnika Zacheusza? W jaki sposób Zacheusz naprawił zło, które dotychczas pełnił w swoim życiu? Czego uczymy się z tego opowiadania? Jak P. Jezus chce, abyśmy Mu służyli? Czy znacie ludzi tak samo odważnych jak P. Jezus, który nie oglądał się na grożące Mu niebezpieczeństwo, z narażeniem własnego życia śpieszy z pomocą innym? A cóż myślicie o swych rodzicach, którzy niejednokrotnie mężnie i z całym poświęceniem pielęgnują was w chorobie, troszczą się o wasze utrzymanie, wykształcenie, radość i zabawy? Cóż myślicie o lekarzach, którzy z narażeniem własnego zdrowia bez obawy leczą chorych? Cóż myślicie o misjonarzach, którzy opuścili swą Ojczyznę, kraj, dom, rodzinę i poszli do dalekiej Afryki albo do Chin opowiadać innym o P. Jezusie, głosić im „dobrą nowinę“, że Bóg jest kochającym Ojcem wszystkich ludzi bez względu na to czy ich skóra jest biała, czarna, żółta czy brązowa? I wy możecie się w małych rzeczach uczyć być wielkimi w wielkich sprawach. Chłopcy i dziewczęta, którzy wytrwale pokonują w sobie tchórzostwo, którzy przezwyciężają strach w czasie burzy, w ciemności, w cierpieniach i nieszczęściach, od najmłodszych swych lat uczą się stopniowo męstwa i odwagi, które tak bardzo będą im potrzebne w dalszym życiu do wykonania wielkich czynów. Pamiętajcie zawsze o P. Jezusie, który w obliczu śmierci krzyżowej nie wahał się pójść do Jerozolimy i spełnić swe zadanie do końca!

W przyszłą niedzielę będziemy mówili o tym, jak P. Jezus wjechał na osiołku do Jerozolimy i jak Go tam przyjęli Jego przyjaciele jako też i Jego wrodzy. W domu codziennie czytać będziecie o tym w Biblii, co dalej stało się z P. Jezusem, jak nie chciał On krzywdy swych wrogów, jak zapomniał o własnych troskach i grożącym Mu niebezpieczeństwie i jak z całą miłością pomagał nieszczęśliwym.

Lekcja 13. — 27 marca 1938.

WJAZD JEZUSA DO JEROZOLIMY.

Mar. 11 : 1—10.

Złoty wiersz: Hosanna synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim! Hosanna na wysokościach! Mat. 21 : 9.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz. Jezus przygotowuje wjazd do Jerozolimy. Mar. 11 : 1—6.
Wtorek Jezus wjeżdża do Jerozolimy. Mat. 21 : 6—11.
Środa Lud wyraża swą miłość do Jezusa. Łuk. 19 : 37—38. Mat. 21 : 15.
Czwartek Niezadowolenie wrogów Jezusa. Łuk. 19 : 39—40.
Piątek Jezus płacze nad Jerozolimą. Łuk. 19 : 41—44.
Sobota Jezus przebywa z przyjaciółmi w Betanii. Mar. 11 : 11. Jan 12 : 1—12.

Wskazówki dla uczących.

Lekcja niniejsza wyprzedza o całe 2 tygodnie Niedzielę Palmową w tym jeno celu, aby już zawczasu przygotować dzieci w dwóch następnych lekcjach do zrozumienia wielkich i doniosłych zdarzeń, które miały miejsce w Jerozolimie w czasie świąt Wielkanocnych. Lekcja ta, rozpoczynająca cykl wielkanocny, ma uprzystępnić dzieciom zrozumienie sensu Niedzieli Palmowej i wprowadzić je w nastrój świąt pamiątki śmierci i zmartwychwstania naszego Zbawiciela.

Rozmowa z dziećmi.

Czy przypominacie sobie dlaczego P. Jezus i Jego uczniowie wyruszyli do Jerozolimy właśnie wtedy, gdy P. Jezus rzekł uczniom, iż zbliża się koniec Jego pracy? Czy oprócz P. Jezusa i Jego uczniów szedł jeszcze kto inny do Jerozolimy na święto Paschy? Kto? Dlaczego? Kto z was opowie nam o pierwszym pobycie P. Jezusa w Jerozolimie? Teraz P. Jezus był już dorosłym. Ileż to miał już lat? Przeszedł we wszystkich kierunkach całą Galileę i Judeę oraz kraje za Jordanem. Chodził tak już trzy lata, ucząc i głosząc „dobrą nowinę“, oraz pomagając mężczyznom, kobietom i dzieciom być mężniejszymi, odważniejszymi, lepszymi, mędrszymi i szczęśliwszymi. Wśród tych tłumów, które przyszły do Jerozolimy na święta Paschy, było wielu takich, którzy znali P. Jezusa i kochali Go. Ale wiemy, że byli tam również i tacy, którzy chcieli przeszkodzić P. Jezusowi w Jego dziele. Ci, którzy Go kochali, pragnęli Go zobaczyć. Jak myślicie, kto mógł być wśród tych, którzy szczególnie chcieli powitać Go serdecznie przy wjeździe do miasta? Czy nie był tam rzymski kapitan i jego sługa, którego P Jezus uzdrowił? Czy nie był tam ów człowiek z uschłą ręką, którego P. Jezus uzdrowił w sabat w synagodze w Kapernaum? Czy nie był tam Bartymeusz, któremu P. Jezus wzrok przywrócił? Czy nie był tam Zacheusz, w którego domu P. Jezus przebywał? Myślę, że byli oni tam wszyscy. A kto jeszcze więcej?

WJAZD TRIUMFALNY.

Łuk. 19 : 29 — 44.



Rys. Lillie A. Faris.

HOSANNA SYNOWI DAWIDA... HOSANNA NA WYSOKOŚCIACH!

Mat. 21 : 9.

Jakie przygotowania polecił wykonać P. Jezus swym uczniom przed wjazdem do Jerozolimy? Przeczytajmy o tym w Biblii (Mat. 21:6 — 11).

Gdybyście wy byli wśród gromady chłopców i dziewcząt, którzy stali przy drodze, którą P. Jezus wjeżdżał do Jerozolimy i rzucali pod Jego stopy gałązki palm, czyż nie pamiętalibyście tego dnia przez całe życie? To też i ci chłopcy i dziewczęta, którzy widzieli wjazd P. Jezusa do Jerozolimy, kiedy dorośli opowiadali o tym swoim dzieciom. Oto dlaczego i my każdego roku przypominamy sobie to wielkie zdarzenie i poświęcamy mu specjalną niedzielę, którą zwiemy Niedzielą Palmową, na pamiątkę tych palm, które ongi dzieci rzucały pod stopy Zbawicielowi. Czy wiecie kiedy w tym roku będzie Niedziela Palmowa? A więc kiedy i w tym roku nadejdzie niezadługo Niedziela Palmowa, będziemy w czasie naszych nabożeństw w kościele radośnie wspominać uroczysty i triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy i wraz z dziećmi Jerozolimy będziemy śpiewać: Hosanna synowi Dawidowemu, błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim!

Ale czyż nie ma innego sposobu okazać P. Jezusowi chwały i miłości i to nie tylko w Niedzielę Palmową, ale każdego dnia? Co powiedział P. Jezus o tych, którzy są Jego naśladowcami? Po czym mają ich poznać inni ludzie? (Jan 13:35). A więc jeśli kochamy innych i pomagamy im dla Chrystusa, to czyż w ten sposób nie okazujemy P. Jezusowi czci i miłości?

W jaki sposób możemy upiększyć nasz kościół (salę, szkołę), aby nabożeństwa wielkanocne były jeszcze piękniejsze i radośniejsze? Co mamy czynić, aby nasze domy były czyste i ładne, a nasze rodziny i nasi przyjaciele szczęśliwi w czasie świąt Wielkanocnych? Może mamy się powstrzymać od pewnych uczynków, które uprzykrzają życie naszym najbliższym: rodzicom, rodzeństwu, nauczycielom, sąsiadom? (Przeczytać dzieciom opowiadanie „Nieoczekiwany wybór“).

Do świąt Wielkanocnych mamy jeszcze dwie niedziele, w czasie których dowiemy się o tym, jak P. Jezus spędził ostatni tydzień swego życia na ziemi. W przyszłą niedzielę dowiemy się o dalszych przykrościach, które zgotowali P. Jezusowi Jego wrodzy. Uważnie czytajcie codziennie Biblię według programu, który macie podany na tych kartkach (Rozdać dzieciom kartki z wykazem materiału codziennego czytania na przyszły tydzień niżej podany), a dobrze przygotujcie się do następnej lekcji i zrozumiecie, jak bardzo P. Jezus kochał świątynię i dlaczego gniewał się na tych, którzy w niej czynili to, czego nie powinni byli robić.

Lekcja 14. 3 kwietnia 1938.

JEZUS W ŚWIĄTYNI.

Mat. 21: 12—17.

Złoty wiersz: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie weselił; wy smutni będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Jan 16:20.

Budujące czytanie na cały tydzień.

Poniedz.	Żydzi kochali świątynię. Psalm 122.
Wtorek	Pieśń o świątyni. Psalm 84:2—5.
Środa	Król Salomon zanosił dziękczynne modły po zbudowaniu pierwszej świątyni. II Kron. 6:1—2, 18—21.
Czwartek	Jezus smucił się z powodu tego, co widział w świątyni. Jan 2:13—16.
Piątek	Jezus ponownie zasmucił się, widząc co ludzie zrobili z świątyni. Mat. 21:12—17.
Sobota	Jezus uczy w świątyni. Łuk. 19:45—48.

UROCZYSTOŚĆ DNIA DZIECKA

W wypełnionej po brzegi sali modlitewnej przy ul. Chłodnej 45 w Warszawie odbyła się w dniu 6. II. r. b. podniosła uroczystość, zorganizowana staraniem kierownictwa szkoły niedzielnej przy tutejszym Zborze Metodystów. Uroczysty ten wieczór, przeznaczony dla dziatwy uczęszczającej do szkoły niedzielnej, miał na celu z jednej strony uprzystępnienie możliwie licznej rzeszy tych, którzy poznali Dobrego Pasterza w sposób dla nich przystępny, okazać Mu swoją wdzięczność, z drugiej zaś — umożliwienie wszystkim zebranym, tak młodym jak starszym, zetknięcie się z Nim i skosztowanie szczęśliwości pójścia za Zbawicielem. Ku temu służyć miał bogato urozmaicony program wieczorny, na którym przewodniczył pastor tutejszego Zboru Jan Piotrowski.

Po odśpiewaniu hymnu i zmówieniu wstępnej modlitwy, przemówienie wstępne wygłosił stud. teol. R. Grawlej. Opierając się na słowach Psalmu „Jakim sposobem oczyści młodzieniec ścieżkę swoją? Gdy się zachowa według Słowa Twego“ (Ps. 119:9), — wskazał na niebezpieczeństwa, jakie na każdym kroku grożą dorastającej młodzieży, poszukującej w powodzi, często brutalnie narzuconych jej, zwodniczych ideałów, drogi do zabezpieczenia sobie bezpiecznej przyszłości. Zastanawiając się nad ponurym obrazem przyszłości narodów, wychowujących swe młode pokolenia w oparach alkoholu, nierządu i zbrodni, mówca jedynie w posłuszeństwie słowu widzi moc, która oczyścić może te młode zakłamane dusze „ku nieobłudnej braterskiej miłości“ (I Piotr 1:22), tak bardzo potrzebnej zwłaszcza dziś światu.

Następnie dzieci pod kierownictwem S. Szczepkowskiej wykonały swój program, składający się z śpiewu oraz deklamacyj. Specjalnie mile przyjęto deklamacje dwojga czteroletnich „milusińskich“.

Z kolei dziękował dziatwie za ich dobre chęci w oddaniu tą drogą chwały Stwórcy generalny sekretarz Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce, Ks. Dr. E. Jelinek, wygłaszając jednocześnie przemówienie do dzieci oraz ich rodziców i opiekunów, oparte na słowach listu ap. Pawła do Kolosensów: „Dziatki słuchajcie rodziców we wszystkim, albowiem to jest rzecz miła Panu! Ojcowie, nie pobudzajcie dzieci swych do gniewu, aby serca nie traciły!“ (Kol. 3:20—21). Przypominając, że dziecko jest narodu i Kościoła Chrystusowego na ziemi przyszłością, wzywał rodziców do wychowywania dziatek w znajomości Słowa Bożego oraz posłuszeństwie drogą własnego przykładu, — dziatki zaś, po uprzednim barwnym odmalowaniu im historyjki o grzecznym Franusiu,— do posłuszeństwa rodzicom i starszym.

Odczyt z przezroczami na temat „Podróż po ziemi św.“ wygłoszony przez niżej podpisanego, zamykał całość programu. Celem odczytu było zapoznanie zebranych z ziemską ojczyzną naszego Zbawiciela, apostołów i proroków Starego Przymierza, oraz podkreślenie, jakiemu spaczeniu uległa idea Chrystusowa w umysłach metrykalnych chrześcijan na przestrzeni wieków.

Omawianą uroczystość zaszczycił swoją obecnością przyjaciel dziatwy i młodzieży, Ks. Superintendent Ed. Chambers, który poprowadził wstępną modlitwę, a na zakończenie udzielił zebranym błogosławieństwa Pańskiego.

Na zakończenie dzieci, które otrzymały małe upominki, goszczono herbatką.

Leoncjusz Ulita

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka, W-wa, tel. 5-22-05.